Należytość poczt. opłacona gotówką. CENA 200,000 MK.

№ 11. Radomsko, niedziela 9 marca 1924 r. Rok 5.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny.—Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena prenumeraty: na m. marzec 1924 r. 500.000 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Radomsko ul. Brzeźnicka 6. Telefon № 33.

CENY OGŁOSZEŃ: I str.—za wiersz jednoszpaltowy milimetrowy 200,000 mk.—II—V 150.000 mk.,—VI—VIII 120.00mk, Drobne po 100.000 m. za wyraz

Czyn obywatelski i dobry interes.

Rzadko bardzo się zdarza w życiu, aby przy zawieraniu pieniężnej tranzakcji na korzystnych dla siebie warunkach spełniano czyn obywatelski.

Sposobność taka obecnie się nastręcza. Rzeczypospolita Polska, uzupełniając swą podstawową organizację, tworzy Bank Polski, z którego zadań szerokie warstwy społeczeństwa jeszcze nie zdały sobie sprawy.

Objaśnić więc należy, iż fundament, na którym opiera się budowa nowoczesnego państwa, składa się z trzech części: naczelna władza rządowa, wojsko i bank. Są one ze sobą organicznie związane i stanowią ogniwa jednego łańcucha i nierozerwalną całość. Nie mając dotąd banku, zwanego „emisyjnym", wpadliśmy w chaos walutowy, którego dalsze istnienie podkopałoby byt państwa. Wiemy, czem jest rząd i czem jest wojsko. Czemże więc jest bank? Jest to aparat tworzący i regulujący obieg pieniężny: czyli gwarantujący stałość kursu pieniądza i zapobiegający ciągłym wahaniom jego. Po drugie: bank podsyca życie gospodarcze, za pomocą szerokiego a taniego kredytu, udzielonego warstwom twórczo pracującym.

Pieniądz zaś w formie banknotów będzie zdrowym, czyli nie podlegającym wahaniom kursowym wówczas, jeżeli oparty zostanie o wartości mające bezwzględną pewność. Są niemi według teorji i wiekowej wypróbowanej praktyki: 1) złoto i kruszce szlachetne, 2) zobowiązania wekslowe nie dłuższe niż trzy miesięczne instytucyj i osób korzystających z kredytu Banku. Dzieje banków emisyjnych nie znają wypadków, aby taka gwarancja banknotowa kiedykolwiek zawiodła.

Głównym też celem Banku jest, aby wypuszczane pieniądze papierowe zamienione były w każdym czasie na złoto. Ten cel nie może być od razu osiągnięty, tymbardziej, że obecnie żadne państwo w Europie do celu tego nie doszło, ale po kilku latach powinno to być możliwe.

A można z całą niemal pewnością twierdzić, że tak się stanie, ile że Bank uporał się z góry z największem niebezpieczeństwem jakie mu zagrażało. A była to—**możliwość zaciągania w Banku pożyczek przez rząd**. Wiadomo, że potrzeby państwowe są nieograniczone i że nader zgubną praktyką zaspakajane bywają — w niektórych krajach — drogą pożyczek w banku, który obowiązany jest wypuszczać w tym celu papierki. Im więcej zaś ich jest, tem więcej tracą wartości aż schodzą do zera, jak n. p. obecnie to widzimy w Niemczech.

A za tem moralny obowiązek wzięcia udziału w subskrypcji płynie z poczucia obywatelskiego, **że każdy prawy obywatel państwa Polskiego w miarę możności przyłożyć powinien ręki do zbudowania najważniejszej gospodarczej instytucji w Polsce, od której zależy spokój i niezależność życia gospodarczego—oraz**

ze zrozumienia, że silne i szybkie uruchomienie Banku Polskiego, każdego z nas osobistym jest interesem.

Wszyscy się przekonali ile straciliśmy przez chorobę pieniądza, wszyscy uzdrowią swe własne sprawy gospodarcze, przyczyniając się do stworzenia instytucji, której walnem i pierwszem zadaniem będzie zapewnienie Polsce zdrowego pieniądza.

* * *

Zapisy na akcje przyjmują Banki wszystkie w Radomsku, dokąd należy się zwracać po wszelkie informacje z subskrypcją związane.

Z przykrością należy nadmienić, iż dotychczas najzamożniejszy powiat nasz radomskowski zaledwie kilka akcyj zakupił. Z miasta zaś Radomska, gdzie tylu mamy miljarderów, subskrybowano aże kilkanaście akcyj. W przyszłym numerze zamieścimy imienny wykaz subskrybentów z okolicy i z miasta Radomska.

Z SEJMU.

Dnia 27 lutego Sejm uchwalił w drugiem czytaniu ustawę o ochronie lokatorów. Określono, jakie budynki nie podlegają ustawie: kolejowe, państwowe, szkolne, hotele, letniska, domy rozrywkowe, bankowe, fabryczne i t. d.

Przyjęto również art. 3 ustawy dopuszczający swobodę umów między właścicielem domu a lokatorem.

Sejm jednak ograniczył ten artykuł znacznie, mianowicie: swobodną umowę można zawierać tylko wtedy, gdy lokator wynajmuje więcej niż 5 mieszkań w lokalu.

Wysokość komornego określają art. 5 i 6. Za podstawę do obliczania komornego służyć ma komorne płacone przed wojną, a mianowicie w czerwcu r. 1914. Za mieszkanie jednopokojowe z kuchnią lub za samą kuchnię płacić należy 5 proc. ceny przedwojennej, za 2 lub 3 pokoje 10 proc., za 4 do 6 pokoi 15 proc., za sklepy 20, 25 i 50 procent zależnie od ilości i jakości pokoi.

Skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Stanisława Soja.

Poświęcenie budynku Społecz. gimn. im. Fabianiego.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie prowizorycznego budynku przyszłego Państwowego gimn. im. F. Fabianiego.

Nim przystąpię do krótkiego opisu przebiegu samej uroczystości muszę zaznaczyć klka ważniejszych momentów powstania tej uczelni.

Po zamknięciu szkoły p. Żylińskiego, obecne gimnazjum St. Niemca nie zdołało pomieścić wszystkiej uczącej się tam dziatwy, — zatem część przerwała naukę,—część z pobliskich stacyj rozbiegła się do uczelni częstochowsk. lub piotrkowskich, a kilkadziesiąt dzieci prowadziło dalszą naukę w kompletach p Macha. Wtedy wiele rodziców uczuło brak szkoły, a że oddawna nurtowała w społeczeństwie myśl założenia Państwowego gimnazjum w naszem mieście, zatem troska ta zaczęła się wtedy silniej ujawniać. co dało impuls p. Karmańskiemu do ujęcia sprawy w swe ręce. Jako radomszczanin i uczeń ś.p F. Fabianiego p. K. chciał też wzbudzić tradycję tej uczelni, która posiada chlubną kartę nie tylko w kronikach naszego miasta, ale w opinji całego kraju.

W dniu 19/IV-21 r. p. K zaprosił kilkanaście wybitnych jednostek naszego miasta na naradę. Zebranie to, po przedyskutowaniu sprawy zmieniło się w Komitet Organizacyjny, który na dzień 8. V zwołał ogólne zebranie do „Kinemy”. Zebrani wtedy w liczbie około 300 osób, prawie jednogłośnie zatwierdzili Komitet Organizacyjny w składzie następującym: Ks. Kan. Jankowskiego i p. p. Budzowskiego, Dukwicza, Garbca, Karmańskiego, J. Łęskiego, Lizanowicza, Lamcha, Malasiewicza, Sarankiewicza, Surmackiego, Warwasińskiego, Więckowskiego, Winiewicza i upoważnili do podjęcia starań otworzenia Państwowej uczelni średniej w nadchodzącym roku szkolnym. — Wspomniany Komitet Organ. powierzył prace Komitetowi Wykonawczemu w osobach p.p: Karmańskiego, Surmackiego, Warwasińskiego Więckowskiego.

Wobec braku własnego budynku Min. W.R. i O.P. zezwoliło na otwarcie społecznego gimn. im. F. Fabianiego, jako najbliższy etap do Państwowego gimnazjum. Z racji tej Komitet Wyk. zwołał „decydujące zebranie” do „Kinemy” na dzień 17.VIII 21 r. w celu oświetlenia sprawy i otrzymania dyrektywy ogółu co do dalszych poczynień, które to zebranie postanowiło uruchomić w nadchodzącym roku pierwsze 4 klasy Społecznego gimnazjum, a wpomniany Komitet to postanowienie wykonał i szkoła zaczęła funkcjonować. Następne prace Komitetu były: ułożenie Statutu Stowarzyszenia szkoły im. F. Fabianiego, który został przez Województwo zalegalizowany. Na mocy tego Statutu wybrana została Rada Opiekuńcza, która wyłoniła Zarząd Komitetu szkoły, a następnie na zebraniu w dniu 23. X, 21 r. powołała „Komitet Budowy gmachu”. Ten Komitet Budowy podzielony na sekcje: administracyjno-prawną, finansową i techniczną, z ciągłymi zmianami znurzonych pracą osób—wybudował tymczasowy budynek, którego poświęcenie dopełnione zostało w dniu 2. III. b.r.

Spisany o poświęceniu protokuł, podpisany przez obecnych, ujęty został w następujące ramy:

„Dnia 2 marca 1924 r. o godz. 11 rano dokonany został przez Ks. Kanonika i Dziekana miejscowego, Marjana Jankowskiego, uroczysty akt poświęcenia budynku szkolnego 8-mio kl. gimnazjum Społecznego im. F. Fabianiego w obecności Władz miejscowych: Starosty, Stan. Harmaty, burmistrza Jana Szwedowskiego, komendanta Langego, delegata Kuratorjum O. Łódz. wizytatora szkół, Konstantego Browskiego, Zarządu szkoły: Prezesa Bolesława Kistelskiego, vice-prezesa Ant. Strzembosza, B. Więckowskiego, sekretarza J. Surmackiego, skarbnika Wacł. Karmańskiego, członków: Kaz. Borszewskiego, B. Sarankiewicza, — personelu nauczycielskiego z dyr. Wąsowskim na czele, — przedstawicieli instytucji samorządowych i społecznych, towarzystw i różnych organizacji, licznego grona rodziców i zaproszonych gości, wśród których p. Anny Fabianiowej, mecenasa Celsa Fabianiego z Warszawy i innych.

Przebieg ceremonji: O godz. 10 rano młodzież szkolna wraz z ciałem profesorskiem, Zarządem T-wa szkoły im. F. Fabianiego i Komitetu budowy udała się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, gdzie po Mszy św. i kazaniu, wygłoszonem przez ks. kanon Jankowskiego, dokonano poświęcenia sztandaru szkolnego Rodzicami chrzestnymi byli: 1 para Anna Fabianiowa i Antoni Żyliński, 2 para Wacława Więckowska i Wacław Karmański, 3) Helena Łęska i Antoni Strzembosz, 4) Zofja Michałkowa i Bolesław Kistelski, 5) Władysława Braymanowa i Juljusz Surmacki.

Poczem młodzież z muzyką i sztandarem na czele udała się z powrotem do gmachu szkolnego, gdzie po przemówieniu członka Komitetu budowy, sędziego Zygmunta Michałka, ks. kanonik poświęcił budynek; podczas poświęcenia chór uczniowski wykonał odpowiednie pienia. Po przemówieniach kilku osób: ks. kan. Jankowskiego, W. Karmańskiego odczytano listy: ks. Biskupa Żdzitowieckiego z błogosławieństwem pasterskiem, — dyr. gimn. w Piotrkowie Józefa Fabianiego i ks. T. Jankowskiego, proboszcza z Brzeźnicy, który w pięknych słowach wyraził swój żal z powodu niemożności przybycia na uroczystość. Po kilku jeszcze przemówieniach i odśpiewaniu przez uczniów „Roty" — uroczystość zakończono".

Z licznych przemówień, które odbiją się sympatycznem echem w prasie nie tylko miejscowej, muszę zaznaczyć przemówienie delegata Kuratorjum Okręgu Ł p. Kon. Browskiego, który oprócz złożonych życzeń od p. Kuratora oświadczył, że Radomsko figuruje na liście miejscowości Ministerstwa Ośw., gdzie w najbliższej przyszłości będą otwarte gimnazja państwowe, a nasza szkoła ma pierwszeństwo, jako społeczna i posiadająca własny budynek, przyczem mówca — wskazując na zalety patrona gimnazjum, nawoływał społeczeństwo i młodzież do wytrwałej zbożnej pracy.

Nie mogę również pominąć wspaniałego odruchu naszego społeczeństwa, które dowiedziawszy się ze sprawozdania i finansowych kłopotach Komitetu Budowy, poszło za przykładem ks. Jankowskiego z Brzeźnicy i dyr. p. Hussarzewskiego i złożyło na ręce Skarbnika następujące ofiary:

Ks. Teofil Jankowski 25 miljonów mk., pp: dyr. Hussarzewski 50, Starosta Harmata 20, p. Widlicki Jan 20, insp. Kuczewski 10, Bugaj 25, Leopold Kleiner 30, Horowicz 10, Jaroszyński 10, Tomerle 10, Winiewicz 10, Herczyk 10, Dziedzic 10, Jad. Kochanowa 10, Eufrozyna W. 13, Z. Ościk 5, Lamch 10, Adamkiewicz 5, Fridensztal 10, Kasperkiewicz 500 tys., Bartnikowa 10 miljonów, A. Szymański 10, Hejnik 2, W. Wieczorek 5, J. Frymus 10, L. Szablewski 5 Kordjaczyńska 1, Linewska 2, poseł Belina 25, Kupczak 10, Fab. Ościk 10, Widlicka 10, Kossowska 10, Napora 1, Wylazłowska 10, Ligęza 10, Paciorkowski 10, A. Peyser 40, Goniewicz 10, Sadowski 10, Witeszczak 100, Achenbach 30, K. Lange 10, Humblet 100, T. Dębski 30, Wojterski 10, Cyrullo 10, Opaliński 10, Grabarczyk 10, Półrola 10, Podolski 5, Dziedzic 8,500,000, L. Krosiński 2, Wac. Witeszczak 2, Siedlecki 2, sędzia Krajewski 2, sędzia Michałek 20, inż. Kistelski 40. Ogółem 896 miljonów mk.

Oprócz tego zadeklarowano złożyć do 10 marca, pp.: Sarankiewicz 50 miljonów mk., dr. Sienicki 200, L. Warwasiński od firmy swej 300, A. Peyser od firmy Thonet 300, inżynier Strzembosz 500, Leopold Kleiner 100 i 10 skrzyń gwoździ, p. Napiórkowski 200 złotych. Dalsze składki napływają.

Po g. 1-szej Komitet Zarządu szkoły i Komitet Budowy wraz zaproszonymi przedstawicielami instytucji, ciałem nauczycielskim i osobami, stojącemi w bliższym kontakcie ze szkołą — urządzili składkowy bankiet, na który zaproszono przyjezdnych gości. Tutaj nastąpiły przemówienia wielu osób, które w streszczeniu podamy w następnym numerze. I. W.

Echa Balu Maskowego R.K.A.

W dniu 9 lutego b. r. odbyła się w Radomsku w salach Ratuszowych „Maskaradowych uciech i tajemnic noc" urządzona staraniem Radomskowskiego Koła Akademickiego.

Mroźno, pogodnie . . . Bielutki całun śniegu i wyiskrzone niebo. Kilka ekwipaży, fala ludzi — kobiety w delikatnych futerkach, śliczne, uloryganione, wyjedwabione, zamaskowane! Panowie w cylindrach. Sale rzęsiście oświetlone . . . muzyka rzępoli, piszczy, trąbi . . . jazz—band: „O bajadero" . . . „Jak we śnie" . . . „Jeszcze jeden dzisiaj" . . . ha... jeszcze! .

Dokoła festony z zieleni, karykatury futurystyczne, brzęk szkła, wir tanecznych fal, słodkie sploty, zamglone oczy . . . Ale to urocza maseczka . . . cały paw pięknie ubrany z okazałem ogonem. Niebywała atrakcja... flirt zaawansowany. — Może maseczka lemoniady? — Oh! tak mi gorąco, rzeczywiście . . . ale wolałabym likieru, albo pomarańcz! Usłużne ręce wyciągają się z za bufetu z różnościami. — Boże, uskubali mi ogon! . . .

Gdzieindziej znów zgrabny marynarzyk z damskiemi nóżkami intryguje i intryguje . . . ha, ha taki ładny strój . . . powodzenie! . . .

Ówdzie kucharz z wydatnem przedsięwzięciem stara się naśladować swe obowiązki. Świetny kucharz, jak od samego „Lija" z Warszawy! Sam „jontek" z harmonją na jego widok zatańczył z radości sztajera narodowego.

Tam dalej roztańczona, roześmiana bebé, obok niej arlekin dowcipy rzuca. Bajeczne portugalje, szerokie, czerwono-żółte. Gama humoru.....

A oto poważnie paraduje gejsza w pięknie haftowanym kimonie, buja się pod rozpiętą parasolką . . . pani z krainy słońca! . . .

Tańczysz? . . . Pan tańczy? . . . — Biada, jeśli nie, to jej pierwsze i ostatnie pytanie, każdej jej. Nacóż tedy owe modne, spiczaste lakiery, skoro nie umiesz shimmy?! . . .

Coraz weselej . . . szepty, krzyki, toasty krążą . . . Zapomnijmy na chwilę o troskach Codziennych, tu mamy zabawę Oryginalną, Płochą, Szaloną! . .

Patrzmy . . . kostjumy chłopek polskich i francuskich, jupe-culotty lila-rougu, a wokół 100 innych wydelkotowanych postaci, morze zapachów, deszcz serpentyn, kolorów, confetti . . .

En avant . . . para za parą! . . . Niech żyje wodzirej!

Odbijają się jaskrawo od czarnych fraków i cylindrów dżety, jedwabie, trikotiny, pióra, brokaty . . . Strzela w bufecie ostatnia butelka szampana, bledną twarze . . ,

Na dworze zaczyna świtać . . . błękitny walczyk, ostatnie tury . . .

M-a-s-k-a-r . . . r-a-d-a! . . . .

Szkoda, że już! Takich kostjumów i humorów nie widuje się codzień w Radomsku . . . **Jerzy Kot.**

Z KONIECPOLA.

Skutki „niebywałej" zapobiegliwości.

MOTTO: Gdy sprostać nie potrafisz,
więc nie pchaj się na afisz.

Dziwnem zaiste, o ile już nie anachronizmem, wydać się musi każdemu z pracowników niwy społeczno-oświatowej takie rozumienie i wypełnianie swych obowiązków w dzisiejszych czasach, jakie widzimy w Dozorze Szkolnym w Koniecpolu. Na barkach Dozoru Szkolnego (przynajmniej tutaj) spoczywa obowiązek dostarczania coroku szkołom całej gminy odpowiedniej ilości opału, wiemy o tem wszyscy. Że po lecie zawsze następuje zima, że w każdej ze szkół trzeba palić, chcąc kontynuować naukę, to też nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale żeby Dozór Szkolny zapomniał, nie chciał, czy jak tam już kto chce nazwać, spełniać przyjętych na się dobrowolnie obowiązków, tego żadną miarą pojąć nie możemy.

Kiedy nadejdzie pora spalania szkół i nauczycielstwo zniecierpliwione oczekiwaniem, zwróci się do Dozoru Szkolnego w kwestji uzyskania nareszcie jakiegoś drzewa, to p. prezes wówczas poleca każdej szkole, czy grupie tychże starać się oddzielnie o opał, wskazując „łaskawie" źródło możności „wyproszenia" trochę drzewa w którym z tutejszych dworów, np. w Chrząstowie lub w Radoszewnicy i zapewniając „łaskawe" swe poparcie i wstawiennictwo.

Teraz (zn. w grudniu) ma każdy nauczyciel, dzięki p. prezesowi, kołatać u drzwi dworskich z prośbą o sprzedanie kilku metrów drzewa za... za 40 tysięcy mk. notabene zdeprecjowanych, i wyglądać łaskawego oblicza dobroczyńcy. Proszę wziąć pod uwagę, że za te same pieniądze można było w swoim na to czasie kupić podostatkiem drzewa bez oglądania się na filantropję. Ale trzeba było chcieć. Tego, niestety, nie było i, co gorsza, niema w Dozorze Szkolnym w Koniecpolu.

Jak to sobie wytłumaczyć? Po otrzymaniu z gminy pieniędzy przez p. prezesa nauczycielstwo niejednokrotnie zgłaszało się po odbiór „wielkich" dodatków komunalnych do owego Dozoru, ale zawsze zostawało odsyłane z niczem lub z „a konto" otrzymanem na ulicy (autentyczne) do domu, no — bo p—a—n pr. nie raczył jeszcze obliczyć poszczególnych pozycyj budżetowych.

I tak upływał tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, aż . . . puszysty bielec przyjechał, i . . . i nastąpił rwetes. Kazał palić w szkole, a tu łupki drzewa niema, gdyż pan prezes nie obliczył jeszcze pozycyj. Kiedy nareszcie obliczenie zostało ukończone, okazało się, iż każda szkoła otrzyma po 40.000 mk na metr drzewa, to akurat cena jednej łupki. Co tu teraz robić? — zachodzi w głowę pan prezes. Trzeba, by się każdy nauczyciel zakrzątnął o opał.

I tak też uczyniono.

Ale co nauczyciel kupi za te pieniądze? Musi użebrać, uprosić. Rezultat jest taki: Te szkoły, którym się przypadło znaleźć w obrębie dóbr chrząstowskich, drzewo otrzymały, inne zaś nie, nie pomogło i „łaskawe" wstawiennictwo p. prezesa. W niektórych wsiach musiano wobec tego płoty i drzewa z placów szkolnych pozrzynać i w szkole napalono. Inne wioski smutniejszy los spotkał: naukę przerwano na cały czas wielkich tegorocznych mrozów. Lud nie znając przyczyny przerwy naukowej, zżyma się na nauczyciela, nazywając go „darmozjadem".

Niech mi też wolno tu będzie uczynić jedno zapytanie: Czy i jak dalece zależy p. prezesowi na autorytecie nauczyciela? Oto odpowiedź:

Pani nauczycielka z M. tutejszej gminy kilka razy już rzeczy, wyrzucone przez gospodarza na dziedziniec, policyjnie wnosiła do mieszkania i zawsze ją to spotka, gdy tylko na pewien czas wyjedzie do rodziców lub znajomych. O tem zawiadomiła odpowiednie władze lokalne i . . . nic.

Konstanty Szolc.

„Habsburg, Małpa Nina i ja."

Epizod z podróży po Wschodzie z moich wspomnień z 1919/20 roku!

III.

Po tej całej przygodzie udaliśmy się z Drabowskim do Domu Polskiego, w którym się mieściła Kancelarja naszej Misji. Wkrótce znaleźliśmy się na sali. Słychać było tylko szelest papieru i skrzyp piór. — Drzwi gabinetu raptownie otworzyły się, a na progu stanął sam p—nik Ludwik Koralewski.

Gdy ja zerwałem się z miejsca, aby stanąć do raportu, pułkownik skinął na mnie ręką i wrócił do gabinetu.

Podążyłem za nim.

— Wiadomem mi jest, że jesteś przydzielony do transportu angielskiego, który masz eskortować do Stambułu. — Nasza partja jeńców, już jest gotowa do odjazdu, przyjmiesz ją od doktora Taranka. — Anglicy wczoraj mnie już powiadomili, że masz pójść pod ich rozkazy od dnia dzisiejszego. — Możesz zatem, kochany, nie meldować mi nic—powiedział pułkownik, podając mi pakiet opięczętowany lakowemi pieczęciami, zawierający naszą pocztę—a tę naszą pocztę zabierz, kochany, i oddasz według adresu w naszem przedstawicielstwie. A teraz spiesz się, kochany, z dokumentami podróży, niech się wszyscy tem zajmą, bo wiesz, kochany, dziś angielska sobota, ale nie dla nas i nie dla ciebie.

— Rozkaz! — było jedyną moją odpowiedzią.

Następnie otrzymałem krótkie, ale dobitne, o charakterze wojskowym błogosławieństwo na drogę, brzmiące mniejwięcej tak: „Służbowo, grzecznie, dyplomatycznie, a zarazem energicznie działać! Nie prosić, a żądać! Nie płakać, jak nasi niektórzy dyplomaci, a gadać przed Europą, jak równy z równym! Francuzi, Amerykanie jak i Anglicy tak jak i pozostali przedstawiciele Ententy szanują tylko równych sobie! Na płaszczących się, potulnych słabych, biednych i zniewieściałych patrzą niekiedy z pogardą, niekiedy z politowaniem, częściej jednak z łaski! Nam tak postępować nie wolno, Orła naszego nosimy wysoko!" . . . . .

Za chwilę już siedziałem przy biurku i wypisywałem dla siebie dokumenty podróży, a koledzy pomagali mi w tej czynności chwacko!

Przy robocie wesołość wróciła, posypały się żarty pod moim adresem, żarty okolicznościowe, ma się rozumieć.

— A pamiętaj, szanuj się w Stambule! Nie chodź w stronę sułtańskich haremów! Słyszałem, że jeden z naszych obieżyświatów bardzo wiele tam ucierpiał! Dużo stracił! — dogadywa półgłosem Szarski.

— Nie zakochaj się na Perze w turczynce z Radomiu! — poprawił Żur-

Kompletnie nic. Dozór Szkolny milczeniem swem rozzuchwala chłopa w jego wybrykach, graniczących poprostu znęcaniem się nad bezbronną nauczycielką wobec głuchotyDozoru, a nieświadomości Inspektoratu Szkolnego.

Czy tak powinno być? To miast Dozór Szkolny otoczyć swoją opieką nauczycielkę, miast dbać na każdym kroku o rozwój szkolnictwa naszego, to w ten sposób traktuje sprawy oświatowe i autorytet nauczycieli!

W. Poda.

Z GIDEL.

Monotonne życie towarzyskie w naszej osadzie przebudziła zabawa taneczna, która zgromadziła wiele osób nietylko z Gidel, lecz z okolicy a nawet i z Radomska. Zabawa coprawda udała się pod każdym względem,organizatorzy w osobach p.p.Karwasińskiej, Żelichowskiego, Karpińskiego i innych, potrafili wywiązać się dobrze z powierzonego zadania. Sale były ładnie zielenią udekorowane, bufet zaś miał smaczne i niedrogie zakąski, urządzony staraniem pani Żelichowskiej. Atrakcją miłą była orkiestra smyczkowa pod kierunkiem wytrawnych muzyków p.p. Urbańskiego i Belofa. Nastrój w czasie całej zabawy panował ożywiony. Nad ranem kotyljon urozmaicił zabawę, dzięki ładnym odznakom kotyl., wykonanym z wielkim gustem przez panie K. Sikorską, Stef. i Stan. Chudkiewiczówny i Bestkównę.

Czysty zysk z zabawy przeznaczony zostaje na cel biednych rodzin.

. . . ki.

Komitet Org. prosi nas o zaznaczenie, że ogólny przychód kasowy na zabawie w dn. 23-II br. w Gidlach wynosił 147,070,000 mk.,—wydatki uczyniły 95,070,000 mk., czysty zysk 52,000,000, mk, którą to sumę Kom. Org. rozdzielił wśród kilku najbiedniejszych w Gidlach.

Z KRUSZYNY.

(Kor. własna)

Dnia 1 marca r. b. odbyło się w Kruszynie przedstawienie amatorskie pod kierunkiem p. M. Sośnierza. Odegrano krotochwilę: „Błażek Opętany" L. Ānczyca ze śpiewami i tańcami, oraz wygłoszono monologi i deklamacje. Sztuka została odegraną nad wyraz udatnie, o czem świadczyło ogólne zadowolenie licznie zebranej publiczności. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Nastrój był sympatyczny, a przytem połączony z pożytecznym celem.

Dochód bowiem czysty wyniósł 200 miljonów. Część dochodu przeznaczono na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum St. Niemca, zamieszkałych w Kruszynie, a pozostałą częśc ofiarowano na potrzeby miejscowej Straży Ogniowej.

Jest to dowodem, że i w Kruszynie znajdują się jednostki, które dbając o rozrywkę umysłową, mają na celu również pożytek ogólny.

Widz.

Na uniwersytet ludowy złożono 20 mil. 500 tys. mk., ofiara ta mylnie została zapisaną **na ochronkę dla biednych dzieci** w № 10 na str. 6—III szpalta, co niniejszym prostuje się.

16.000 000 mk.

złożono na ochronkę dla biednych dzieci z zabawy składkowej w Silniczce d. 2 b.m.

natowski.

Każdemu musiałem odpowiedzieć, co się należało, wreszcie jednak dokumenty moje zostały szczęśliwie ukończone. Następnie uzyskałem błyskawicznie podpis pułkownika na moich papierach, a uścisnąwszy każdego z kolegów wybiegłem na ulicę i pomaszerowałem z teczką, wyładowaną papierami, pod pachą, wprost do Angielskiej Bazy Morskiej w Porcie.

Gorąco było, gdyż wyszedłem przed samym południem na ulicę. Chodniki asfaltowe były wolne, prawie puste. Gdzieniegdzie tylko spotkałem przechodnia z miejscowych mieszkańców, lub angielskich oficerów, czy żołnierzy, czyli tylko takich przechodniów, co musieli mimo spieku wyjść na miasto. Tu w Batumie, jak i wszędzie na południu ludzie załatwiają swoje sprawy poza domem zwykle tylko wieczorem, lub po południu, kiedy słońce się zniży, a upał spada.

A ja lubię słońce! Lubię upał. Kocham ten żar Boży! Tak miałem mało tego słońca w długie lata pobytu na północy, kiedy to walka o byt zapędziła mnie do wstrętnego Petersburga (o zgniłym zmiennym klimacie), że będąc na południu rozkoszowałem się tem, czego mi tam na północy brakowało; upajałem się turkusem firmamentu w dzień, granatowym aksamitem głębi nocy, szytej, od widnokręgu do widnokręgu, po całym niebie, brylantowemi gwiazdami; kąpałem się w promieniach słońca i falach gorącego powietrza, jak ryba w rodzonym strumieniu.

Korzystałem więc z miejsca na chodnikach ulicznych i szedłem do celu, t. j. do Portu, szybko.

Przyszedłem do anglików na czas.

Interesantów w poczekalni Wydziału Wojskowych Transportów Morskich, nie było. Dyżurny żołnierz zameldował mnie niezwłocznie do pełniącego służbę oficera Marynarki Angielskiej Wojennej. Oficerem tym był mój znajomy, Charles Brown, w szarży kapitana; załatwiał on mnie już nie raz, a więc i tym razem poszło mi gładko i dobrze, a szybko!

— Będziecie mieli burzę, — rzekł Brown, podając mi kartę okrętową, oraz zwracając mi moje, zalegalizowane należycie, dokumenty i wykazy personalne naszej partji jeńców wojennych, którą miałem eskortować do Konstantynopola, — barometr jest bardzo nerwowy. No, ale macie, kapitanie, dużo szczęścia, bo popłyniecie na dużym okręcie, nie powinno więc być waszym jeńcom przykro. O pana się nie boję, bo z pana to już stary morski wilk! Dobry byłby z pana marynarz! Nigdy nie zapomnę, jak się pan dobrze trzymał na mojej motorówce podczas fali na zatoce!

D. c. n.

O podziale wspólnot gromadzkich.

Interesujący dla włościan ten artykuł otrzymaliśmy od p. Komisarza Ziemskiego pow Radomskowskiego. Red.

Każdemu wiadomo, że jedną z przyczyn małego dobrobytu naszego drobnego rolnika jest brak ziemi; ale niekażdy zastanawia się nad tem, że duży zapas ziemi dla małorolnych leży w ich własnych gruntach tabelowych, i należy wpierw wyużytkować wszystko, co ma wieś w tabeli zapisane, zanim się sięgnie za pośrednictwem Państwa po hipoteki wielkodworskie. Tymczasem widzi się wspólnoty gromadzkie, po kilkaset mórg liczące, leżące bezużytecznie dla wsi, będąc niepodzielonemi i nie wziętemi pod uprawę. Tych wspólnot liczyć należy tyle, ile wynosi piąta część ziemi ukazowej, jeśli nie więcej. Są to niby „pastwiska". Nieraz w dobrej glebie — lecz z powodu ubicia ich kopytami i racicami— życie tam w glebie dawno zamarło i nawet trawka się nie pokaże. Po podziale ruszyć pługiem, dać dostęp powietrza i wilgoci — piękne zboża się udają.

W ostatnich czasach gospodarze zaczynają już miejscami rozumieć potrzebę podziału pastwisk; robią ten podział jednak często nieudolnie, marnując dobrych kilka lat, zanim podział urzędowo zatwierdzonym być może, a bywa, że z powodu błędów prawniczych, praca geometry, połączona z dużemi kosztami — idzie na marne.

Celem uniknięcia tych błędów i przyspieszenia pracy podziałowej wskażę kilka błędów najczęściej w powiecie się powtarzających. Wiadomo, że wspólnym pastwiskiem rozporządza gromada. Trybem przedwojennym, obecnie niezmienionym, uchwała gromady, powzięta 2/3 głosów, decyduje o podziale i o sposobie podziału. Musi jednak podział nastąpić sprawiedliwie i równomiernie. Jeżeli gromada uchwali podzielić pastwiska, zapisane w tabeli na całą wieś, nie pomiędzy wszystkich a tylko między duże osady, pomijając osady tak zwane komornicze, małe, zapisane w II dziale tabeli, — to chociażby tę uchwałę uchwalono 2/3 głosów — to jednak zatwierdzoną przez Urzędy Ziemskie nie będzie i robota geometry, któryby takiego podziału dokonał — będzie zmarnowaną. Następnie: uchwała gromady musi odpowiadać ściśle planom, robionym przez geometrę, tymczasem zdarza się u nas, że uchwała głosi jedno, a pełnomocnicy każą geometrze robić inaczej.

Ponieważ geometra umawia się z pełnomocnikami, więc ich słucha nie dbając o uchwałę. Jeżeli gromada zgodzi się na poprawki starej uchwały — to pół biedy, a jeżeli się nie zgodzi? To wtedy podział zatwierdzonym być nie może i cała robota na nic.

Bywa tak jeszcze: pastwisko należy do kilku wsi, pełnomocnicy tych wsi spiszą umowę między sobą co do podziału pastwiska, ale napiszą ją jak to się mówi ,,na kolanie'' albo ,,sobotnim ściegiem na niedzielny targ''; można ją rozumieć i tak i tak, jak komu wygodniej, p. Geometra plany zrobił, Komisarz przyjeżdża celem zaświadczenia i nie może zaświadczyć podziału, bo pełnomocnicy jednej wsi nie chcą przyjąć planów i podziału, chociaż umowę podpisali. Komisarz czyta tą umowę, a z niej rzeczywiście nie można wyrozumieć, co i jak podzielić, bo poplątane, jak nogi u pijanego. Ponieważ nie można ustalić, czy plany zgodne z umową czy nie — Komisarz podziału nie zaświadcza i robota zmarnowana. Jakie z tego wyniki? Jedna wieś poorała pastwisko na działki, nie czekając zatwierdzenia przez Urzędy Ziemskie (czego nie powinna robić), a druga wieś na tych działkach pędzi i pasie bydło, uważając pastwisko—za niepodzielne, jakim rzeczywiście i jest według prawa. Sądy, kłótnie, kłonice w robocie i obraza boska. A możnaby tego wszystkiego uniknąć, gdyby się wczas wezwało do pisania umowy prawnika, albo gdyby pełnomocnicy przed spisaniem umowy poradzili się Komisarza Ziemskiego w Radomsku. Ale mądry Polak po szkodzie.

Kończąc te kilka uwag—polecam gorąco Szanownym Czytelnikom dostosować się do nich, zabierając się z całą energją do tępienia wspólnot, które są niepotrzebnym chwastem w naszej drobnej gospodarce i mamidłem bez rzeczywistego dochodu i pożytku.

Józef Bielicki.

KRONIKA.

Powiększona spółka. Inż. St. Kostecki b. dyrektor Huty Bankowej, znany i powszechnie szanowany działacz społeczny, przystąpił jako spólnik do miejscowej fabryki pod firmą „L. Warwasiński, J. Wojakowski i S-ka".

Inż. p. Kostecki objął dział administracyjno-techniczny w wspomnianej fabryce i z dniem 1 kwietnia br. zamieszka na stałe w Radomsku.

Poczta nie zdrożeje! Od 1 do 15 bm. wszystkie opłaty pocztowe pozostają niezmienione, a więc na list zamknięty znaczek za 200 tys., takiż polecony 600 tys. mk., ekspress-list polecony 1,400 tys., pocztówka zwykła 110 tys, za wyraz w depeszy 150 tys, najmniej kosztuje depesza 1,500 tys. mk.

„Czar munduru" Głośna operetka, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem w stolicy, będzie u nas odegrana przez zespół artystów warszawskich w teatrze ,,Kinema'' w czwartek dnia 13 bm.

Z karty żałobnej. W Kietlinie zmarł Antoni Kowalczyk, w wieku 41 lat, gospodarz. Nieboszczyk pracował niezmordowanie na niwie społecznej, był założycielem Straży Ogniowej w Kietlinie i do ostatniej chwili życia piastował mandat członka zarządu, oddając duże zasługi tej pożytecznej instytucji.

Autorem epizodów z podróży po Wschodzie, które drukować w dalszym ciągu będziemy, jest p. Konstanty Szolc, b. dyrektor Banku Kredytowego w Radomsku, obecnie dyrektor tegoż Banku w Inowrocławiu, zamiłowany sportsmen, który jako oficer Misji Polskiej do spraw Repatrjacji Jeńców Wojskowych, odbywał przez czas dłuższy podróże na bliskim Wschodzie.

Dom lokacyjny. Powstało w Warszawie (ul. Chmielna 48) zatwierdzone przez władze towarzystwo pod nazwą „Dom Lokacyjny", które postawiło sobie za zadanie ułatwiać nabywanie akcyj Banku Polskiego. W Domu Lokacyjnym można kupić akcję za marki polskie i jeżeli nabywca niema całej gotówki może płacić ratami.

Osobiste. P. A. Biedron - Kalinowski, zastępca komendanta Straży Ogn. powołany został z dniem 1 kwietnia br. na stanowisko inspektora do spraw pożarnictwa na województwo krakowskie.

Dlaczego chleb jest drogi? W porównaniu z Częstochową i Piotrkowem — w Radomsku jest chleb droższy, aczkolwiek 1 kg. mąki żytniej kosztuje tylko 380 tys. mk., a kg. chleba 400 tys., kiedy dawniej cena kg. mąki odpowiadała cenie kg. chleba! Panowie piekarze przestańcie już ciągnąć ceny.

Pobór rocznika 1903. W maju i czerwcu zostaną powołani na komisję przeglądowo-lekarską poborowi rocznika 1903 r., którzy w myśl ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (uchwalonego obecnie przez Sejm), zostaną wcieleni do szeregów armji październiku rb.

Jednocześnie będą poddani przeglądowi ochotnicy r. 1904, 5 i 6, którzy winni składać na dwa miesiące przedtem do odnośnych PKU, podanie, odpowiednio udokumentowane. Wymagane są, jak wiadomo: zezwolenie rodziców lub opiekunów, oraz zdolność fizyczna do służby. dla ochotników zaś jednorocznych dodatkowo wymagany cenzus naukowy.

Rocznik 1901 zostanie zwolniony 1 kwietnia br. W związku z licznemi zapytaniami mężczyzn rocznika 1901 szef poborowy PKU. pułk. Czajewski wyjaśnił nam, iż obecnie rocznik 1901, który służy już 24 miesięcy zwolniony zostanie dopiero 1 kwietnia, a zato nie będzie powołany na ćwiczenia rezerwistów, czyli że obecnie służy jakby powołany z rezerwy.

Roćznik 1901, wcielony razem z rocznikiem 1903 służyć będzie jeszcze 2 lata.

Okładkę Nr. 9-go „Iskier", tygodnika ilustrowanego dla młodzieży. zdobi piękny rysunek zmarłego przed rokiem znakomitego malarza Jana Rembowskiego, przedstawiający młodego żołnierza. Pięć ilustracyj w tekście nadto uzupełnia świetny artykuł o Rembowskim pióra Kociatkiewiczówny. W dobrze dobranej dla młodzieży formie omawia autorka twórczość tego przedwcześnie zgasłego artysty, ucząc patrzeć na jego obrazy i budząc dla nich odczucie. Z pośród innych artykułów zwraca jeszcze uwagę opowiadanie przyrodnicze Sosnowskiego, oparte na własnych obserwacjach z lat szkolnych p. t. „Jak hodowałem salamandrę plamistą". Zresztą numer nie ustępuje innym pięknym numerom tego sympatycznego pisma dla młodzieży, wydawanego przez książnicę Polską Tow. Naucz. Szk. Śr. i W. w Warszawie (Nowy Świat 59).

Prosimy uregulować niezwłocznie prenumeratę.

WYROK.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Brzeźnicy Nowej na publicznem posiedzenic dnia 13 lutego 1924 r. w obecności Sędziego Pokoju K. Chełmońskiego i Ławników K. Wolnego i Fr. Musiała rozpoznawał sprawę z oskarżenia Posterunku Policji w Brzeźnicy przeciwko **Józefowi Chwalowi, mieszkańcowi wsi Gajęcice gm. Pajęczno oskarżonemu o lichwę** i uznając winę oskarżonego za udowodnioną na zasadzie 119 art. U. P. K i art 19 Ust. z dnia 2/VII 1920 r. o lichwie, oraz 61 art. p. 1.

Postanawia.

Józefa Chwala uznając winnym lichwy w dn, 24/VII 1923 r. **skazać go na karę aresztu w przeciągu siedmiu dni** i na karę pieniężną w kwocie pięć złotych polskich z zamianą tej sumy w razie nieściągalności na dwudniowy areszt, nadto na opłatę sądową 50 gr.

Treść wyroku ogłosić w Gazecie Radomskowskiej i wywiesić na drzwiach mieszkania oskarżonego na przeciąg 14 dni — na koszt skazanego.

Sekretarz Sądu **Lewandowski**.

Do Wszystkich P. P. Kupców Polskich w Radomsku.

W niedzielę dnia 9 marca o godzinie 4 po poł. w lokalu Macierzy Szkolnej Rynek 17, odbędzie się **nadzwyczajne zebranie**

Stowarzyszenia Kupców w Radomsku.

Ze względu na ważność spraw dotyczących bezpośrednio interesów Kupiectwa Polskiego, proszeni są wszyscy kupcy zrzeszeni i nie zrzeszeni, w swoim własnym intereresie o łaskawe nieodwołalne i punktualne przybycie.

Straż Ogniowa Ochotnicza w Radomsku.

W sobotę i niedzielę dnia 8 i 9 marca b. r.

w teatrze „Kinema“

Pierwszy obraz produkcji LUCY DORAINE sezonu 1924 roku. ostatni z wykonanych w Europie z powodu wyjazdu artystki do Ameryki.

Współczesny dramat erotyczny dwóch małżeństw w 6 akt. p. t.

„PIĄTA ULICA“

Akcja rozgrywa się w najarystokratyczniejszej dzielnicy New-Yorku, znanej ze swego zepsucia, gdzie pod tęczą brylantów, morzem pereł, szelestem jedwabiu kryją się ogniste kołowroty namiętności, szały zmysłów, gniazda zbrodni i rozpusty.

W roli głównej piękna i powabna

LUCY DORAINE

od dwóch lat niewidziana na ekranie w Radomsku.

We wtorek i środę dnia 11 i 12 marca 1924 r.

HYGIENA MAŁŻEŃSTWA

Wielki film uświadamiający w 6-iu częściach wykonany przez uniwersytety i kliniki w Paryżu, Pradze i Wiedniu.

Film ten ilustruje niebezpieczeństwo, wynikające dla ludzkości i złego doboru małżonków, tworzących nowe pokolenie, będące wiecznym ciężarem społeczeństwa.

Co powinni wiedzieć narzeczeni i małżonkowie? Hygiena płciowa. Hygiena ciąży: skutki złego doboru małżonków. Proces zapłodnienia i rozwoju zarodka. Zakazane zabiegi i ich skutki. Poród.

!!! FILM TEN, WYŚWIETLANY W KINIE „NOWY“, PORUSZYŁ WSZYSTKIE SFERY STOLICY. !!!

GIEŁDOWY KURS WALUT.

W dn. 7 marca płacono w Warszawie

Dolar	9.300.000—9.100.000
Funt szterling	39.800.000
Frank francuski	375 000
Złoty frank	1.796.000
Frank szwajcarski	1.610.000
Korona czeska	264.000
Koreny austr.	131
Kurs franka waloryzacyjnego na dzień 8 marca	1.800.000

Ceny zboża w Warszawie.

Za 100 kilogr. czyli 244 funty: czystej wagi wraz z dostawą płacono: za żyto 21,000,000 mk.,—za pszenicę 39.000.000 mk., za owies 23 000 000 mk,

W niedzielę d. 16 marca 1924 r. odbędzie się

likwidacyjne zebranie

UDZIAŁOWCÓW KOOPERATYWY

„Rzemieślnik“

w Resursie Rzemieślniczej o g. 3 p. p. w pierwszym terminie, o ile zaś nie przybędzie odpowiednia ilość udziałowców, przeto drugie zebranie bez względu na ilość będzie prawomocne, które odbędzie się

w Niedzielę 23 marca

o godz. 3 po południu w Resursie.

KUCHARKA

samodzielna, czysta, do wszystkiego — zaraz potrzebna. Dom chrześcijański, cztery pokoje, dwoje państwa. Jest wodociąg. Pensja dobra. Wymagana rekomendacja i wiek młody lub średni. Podać adres w Redakcji

Sprzedam morgę ziemi w krótkim a szerokim kawałku, blisko miasta, przy szosie wiodącej do Pławna. Cena 3½ miljarda mk. Bliższych informacji udziela Redakcja Gazety Radomskowskiej.

Zginął paszport na imię Wincentego Lochy. Proszę o łaskawe zwrócenie do gm. Konary.

Oślica 5 letnia do sprzedania w dom. Silnica, wiadomość na miejscu. Adres poczt. Silnica p. Radomsk skrzynka poczt. 24.

Sprzedam Dynamo 8, 5 amp. 220 wolt. zupełnie nowe w komplecie. M. Soczyński, ul. Przedborska 42.

Zginął paszport na imię Hajeny Haze z Radomska, Rynek 4

Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.